Po 66 konfiskacie nakład drugi!

Nr. 267. Kraków, sobota 29 grudnia 1900. **Rocznik IX**

Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15.
— Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Czas odnowić prenumeratę!

W felietonie „Naprzodu“ ukażą się w r. 1901:

1. Niezwykle interesujący, senzacyjny **pamiętnik słynnego rewolucyonisty rosyjskiego, księcia Piotra Krapotkina.**

2. Słynna utopia fantastyczna wielkiego poety angielskiego **Williama Morrisa** pt.: **„Wieści z nikąd“**, przedstawiająca w formie powieści przyszły, socyalistyczny ustrój społeczeństwa.

3. **Historya socyalizmu w Polsce** od jego pierwszych początków, napisana przez jednego z najzdolniejszych młodych historyków polskich.

4. **„Głodna Rosya“**. Wrażenia i zajmujące spostrzeżenia z podróży po Rosyi dra Lehmana i Parvusa.

5. **„Kraków“**, satyryczno-polityczny poemat, pióra jednego z najcięższych polskich humorystów — chłoszczący dowcipnie życie publiczne naszego grodu i jego menerów.

6. Poezye i nowele **Zygmunta Niedźwieckiego, Andrzeja Niemojewskiego, Władysława Orkana, Józefa Jedlicza** i innych wybitnych autorów polskich i zagranicznych.

7. **Życiorysy wybitnych socyalistów wszystkich krajów** (Bebel, Vollmar. Jaures, Millerand, Guesde, Lafargue, Ferri itd.) **z portretami.**

Warunki prenumeraty:

w Krakowie:	**w Austryi:**
miesięcznie 1 K 60 h	miesięcznie . . 2 K
kwartalnie 4 „ 50 „	kwartalnie . . 6 K
rocznie . 18 „ — „	rocznie . . . 24 K
Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.	**w Niemczech:** kwartalnie 7 marek. **w innych krajach:** kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h
Numer pojedynczy 8 h.
Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i administracya:
Kraków, Bracka 15
Telefon nr. 396.

Z dnia.

Kraków, 28 grudnia.

Biedna, prześladowana szlachta...

Narzekania posłów sejmowych Wójcika, dra Okuniewskiego i ks. Stojałowskiego na nadużycia władz usiłowali przelicytować hrabiowie Wojciech Dzieduszycki i Andrzej Potocki. Zdaniem tych panów nie lud, ale szlachta była teroryzowana w czasie wyborów, nie na opozycyi dopuszczano się prześladowań lecz na szlachcie. Zamało — zdaniem Dzieduszyckich i Potockich — prześladuje się socyalistów i w tem właśnie tkwi nadużycie, krzywda wyrządzona szlachcie. Jakże boleśnie skarżył się hr. Dzieduszycki:

„Niestety, wolno w teatrze grać rzeczy nieraz bardzo nieprzyzwoite, nawet przeciw religii zwrócone; ale gdy ktoś odważy się dać sztukę, w której na śmieszność chciano wystawić panów socyalistów, to tego nie wolno, to zbrodnia! Wolno socyalistom nie dopuszczać do tego, ażeby ich publicznie krytykowano, innym wara!“.

Jako ilustracyę tych słów swoich powinien był ten p. hrabia przytoczyć: 1) forsowanie przez starostę wystawienia nikczemnego paszkwilu „Kusiciele ludu“ nadprokuratora Kalitowskiego, 2) zakaz wystawienia „Circe“ Rossowskiego. Te fakta chyba tylko w „aluminiowym“ mózgu hr. Wojtka mogą wywołać wniosek, że władze pozwalają wszystko krytykować na scenie z wyjątkiem socyalistów. Hr. Dzieduszycki uważa nikczemne przedstawianie socyalistów jako złodziei i pod-

---

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

63) Powieść z niedalekiej przyszłości.

(Dokończenie).

Wreszcie podjął się Ell misyi pogodzenia obydwu planet. Wiedział, że próbę tę może przypłacić życiem, ale uważał to za swój święty obowiązek, on, który pierwszy pośredniczył w stosunkach między ludźmi a Marsyjczykami. Do ekspedycyi, która miała wyruszyć na ziemię, przyłączyła się grupa ochotników, a między nimi inżynier Fru, ojciec La, obecnie pani Saltnerowej.

Okręt międzyplanetarny „Glo“ przewiózł ich na ziemię z niebywałą dotąd szybkością; w sześciu dniach przebyli odległość między Ziemią a Marsem. Okręt nie wylądował jednak na stacyi zewnętrznej, z obawy przed pociskami amerykańskimi. Powłoką nihilitową można było okrywać tylko balony powietrzne, a nie okręty przestrzenne. „Glo“ zawisnął więc w wysokości 20 kilometrów nad ziemią i starał się sygnałami dać do poznania, że pragnie porozumienia. Ze stacyi spostrzeżono go i wysłano natychmiast balony wojenne, aby przeszkodzić dalszemu zniżaniu się okrętu. I tak stały naprzeciw siebie, w znacznej odległości, niedowierzając sobie nawzajem. A tymczasem każda godzina zwłoki zwiększała niebezpieczeństwo zawalenia się stacyi.

Wówczas zdecydował się Ell opuścić okręt i balonem dotrzeć do ziemi. Zuchwałe to przedsięwzięcie było jedyną jeszcze drogą ratunku. Balon, do którego wsiedli Ell, Fru i kilku pomocników, strzelił w dół, ale musiał stanąć w wysokości 10 kilometrów, gdyż balony amerykańskie zabiegły mu drogę. Dopiero po zbliżeniu się zauważyli Amerykanie, że balon Marsyjczyków wywiesił białą chorągiew.

Mimo to jednak nie ufali im i zbliżali się coraz więcej... Balony były hermetycznie zamknięte i skutkiem tego nie można było ustnie się porozumieć, lecz tylko sygnałami. Ell więc sygnalizował: „Przynosimy pokój. Dopuśćcie nas do stacyi!“

Kapitan amerykański odpowiedział: „Cieszy mnie to bardzo, ale nie mogę was puścić, bo mam takie instrukcye“.

Ell odpowiedział: „Stacya w wielkiem niebezpieczeństwie, puśćcie nas zaraz!“

Wówczas kapitan stał się podejrzliwym i dał krótki sygnał: „Nie mogę!“

Ell był bliskim rozpaczy. Bliższe wyjaśnienie sygnałami zabrałoby kilka godzin czasu, a tymczasem mogła zajść katastrofa. Gdyby można było ustnie się porozumieć!

I w jednej chwili dojrzał w nim stanowczy zamiar. Zanim go mógł kto powstrzymać, otworzył klapę balonu i wyszedł na pokład, dając Amerykanom znaki, że chce mówić. Kapitan zrozumiał, o co mu idzie i wyszedł

palaczy za „wystawianie na śmieszność“, za „publiczne krytykowanie“. To jest już rzeczą prywatnej etyki tego p. hrabiego. Ale zapytujemy go, co onby zrobił, gdyby jego tak „wystawiono na śmieszność“ i „publicznie krytykowano“, przedstawiając go na scenie jako złodzieja, podpalacza, szubrawca?

Nie dość na tem. Socyalistów, którzy zaprotestowali przeciwko temu nikczemnemu spotwarzaniu i obrażaniu ich ze sceny, podwójnie ukarano aresztem. Hr. Dzieduszyckiemu jednak mało tego, bo w jednym procesie, w którym socyalistę zasądzono, zarządziła prokuratorya generalna rewizyę procesu i owego socyalisty wskutek tego nie zamknięto zaraz do aresztu. To przecież już straszne, że tow. Daszyńskiego nie zamknięto przed wyborami!

„Chciałbym widzieć, — mówił hr. Dzieduszycki, — żeby który z nas to zrobił, z nas, którzy lud „uciskamy“, i gdybyśmy byli zasądzeni przed wyborami, coby się z nami stało?!“.

Jeżeli hr. Dzieduszycki „chciałby widzieć“, co się stało z jego „dobrze urodzonymi“ kolegami, ściganymi przez sądy nie za sprawy polityczne, lecz za defraudacye, oszustwa i zbrodnie przeciw moralności, to niech listownie zapyta Czesława Kieszkowskiego, barona Żużu Brunickiego i t. d. o ich losy.

Hr. Andrzej Potocki poszedł jeszcze dalej niż hr. Dzieduszycki i zagroził interpelacyą Koła polskiego w parlamencie z powodu wdrożenia rewizyi procesu tow. Daszyńskiego przez generalną prokuratoryę.

„Mam nadzieję — mówił on — że i posłowie należący do większości, z całym naciskiem przedstawią nadużycia władz choćby administracyjnie najwyższych, jeśli ta władza — zdaniem naszem — dopuściła się jakiegoś nadużycia. Wiecie panowie, co mam tu na myśli. Wspomniał tu już o tem p. Dzieduszycki, a oczekuję, że wówczas, gdy taka interpelacya i żądanie z naszej strony o podobne nadużycia będą podniesione, posłowie z mniejszości, którzy są tak czuli — zresztą bardzo słusznie — na tym punkcie zechcą również z nami głosować“.

A więc rewizyę procesu tow. Daszyńskiego uważa hr. Potocki za „nadużycie“!...

I czyż po tych świetnych argumentach może ktoś jeszcze utrzymywać, że lud i opozycya były teroryzowane przy wyborach, a nie biedna, uciśniona, prześladowana przez władze szlachta galicyjska?...

Mowa posła Wójcika.

Podczas ogólnej dyskusyi budżetowej w Sejmie poruszył poseł Wójcik sprawę świeżych nadużyć wyborczych. Według urzędowego stenogramu przemówienie to opiewało następująco:

Prócz ekonomicznych spraw krajowych, które podnosić się zwykło przy rozprawie budżetowej, jest zwyczajem poruszać i polityczne sprawy. Korzystając z tego, będę mówił specyalnie o minionych wyborach do Rady państwa.

Przy zagajeniu Sejmu p. namiestnik między innemi powiedział, że ma zamiar postarać się o to, aby władze dążyły ile możności do złagodzenia sporów, do ułatwienia pewnej harmonii i zgody, której rzeczywiście w naszym kraju potrzeba. Wobec odbytych wyborów słowa te p. namiestnika okazują się frazesem, bo zamiast zgody coraz większe robią się przedziały. Od słów do czynów tu daleko.

„Wybory galicyjskie“ zyskały smutną sławę w kraju i za granicą, lecz w tej Izbie mało dotąd bywały omawiane. Nieznane gdzieindziej nadużycia wyborcze, jak rozpajanie ludu, przekupstwo, wymuszanie i wyłudzanie głosów na korzyść t. zw, kandydatów rządowych, jawne szacherki, fałszerstwa i matactwa do tego stopnia zakorzeniły się w naszym kraju, z takim bezwstydem są wykonywane, że choć piętnuje je prasa niezależna i choć budzą głęboką odrazę wśród uczciwych ludzi, to jednak ustaliły się jako system, mający służyć obecnej większości poselskiej, rządzącej krajem, do przedłużenia jej rządów wbrew woli ludu.

Zarzucają opozycyi, że w wiedeńskim parlamencie wywleka brudy „domowe“ na uciechę i szyderstwo wrogów naszego narodu, przyczem zazwyczaj radzą, aby tego rodzaju nieczyste sprawki przedewszystkiem w Sejmie poruszać i brudy wyprać. Zarzut wywlekania brudów przed obcymi, mieści w sobie przyznanie, że brudy są, (Głosy: brawo!) bo jużci bezczelność jeszcze nie doszła nawet u nas do tego zuchwalstwa, by wręcz zaprzeczała oczywistym faktom, chociaż i tej metody niekiedy próbowano. (Głosy: tak jest). Gdy rzekomi patryoci radzą w Sejmie prać brudy krajowe, my możemy to od czasu do czasu uczynić, aby nieświadomych rzeczy przekonać, że w tej Izbie nie ma dla najsłuszniejszych oskarżeń posłuchu. Zarazem czynimy to i w tym celu, by protest przeciw bezprawiu mógł znaleźć swobodny wyraz, gdyż w prasie niezależnej prokuratorya państwa skreśla każde słowo, niemile brzmiące dla sfery rządzącej, przez co niemożebnem czyni nie tylko krytykowanie nędznych stosunków, ale nawet przedmiotowe skonstatowanie

---

również na pokład, otuliwszy się w futro, z przytkniętym do ust aparatem tlenowym. Aby módz mówić, musiał Ell odjąć od ust aparat tlenowy. Musiał krzyczeć, aby głos jego mógł być słyszanym w rozrzedzonem powietrzu.

Kapitan słuchał i kiwał tylko głową, wystrzegając się odpowiadania. Dopiero teraz zrozumiał, o co Marsyjczykom idzie. A tymczasem Ell po paru minutach uczuł szalony szum w głowie, czuł, jak serce mu bije, a członki ciała drętwieją. W oczach zamroczyło mu się i stracił przytomność. Przyjaciele, widząc to, skoczyli mu na pomoc i wciągnęli do balonu. Z ust buchnął mu strumień krwi. Za parę chwil był już tylko trupem...

Balon amerykański popędził na stacyę biegunową, a za nim balon Marsyjczyków.

* *

Był śliczny dzień grudniowy. Słońce złociło iskrzące się od śniegu i lodu szczyty gór i willę nad Adygą, w której mieszkał Saltner z żoną. La stała na werandzie i czekała przybycia męża, który miał za chwilę wrócić z miasta.

Ujrzała go już z daleka i wybiegła mu naprzeciw, pytając, co nowego.

— Widziano tylko jeden okręt Marsyjczyków w pobliżu bieguna. Widocznie więc nie zamierzają prowadzić wojny z ludźmi.

Zaledwie wyrzekł te słowa, dały się słyszeć strzały armatnie z różnych stron, w szybkich odstępach czasu.

— Co to znaczy? — spytała La z przestrachem.

Saltner spoglądał długo przez lunetę, a wreszcie rzekł:

— Musi to być dobra wiadomość, gdyż z wież i zamków powiewają chorągwie.

— Gdyby tak było!

Saltner pobiegł do telefonu i zażądał wyjaśnień ze stacyi telegraficznej. Po kilkunastu minutach oczekiwania otrzymał wiadomość:

„Rada centralna na Marsie zawarła pokój z państwami ziemskiemi. Z polecenia rady przybył na ziemię Ell i Fru. Dalszych wiadomości niema dotychczas“.

Po kwadransie nadeszły znów wiadomości niepokojące. Jedne donosiły, że stacya zewnętrzna na biegunie grozi zawaleniem się; inna, że już się zawaliła i że deputacya Marsyjczyków rozbiła się...

Początkowa radość zamieniła się w trwożne oczekiwanie. Wtem niespodzianie przyszedł posłaniec z depeszą.

La rozerwała z niecierpliwością papier.

— Od ojca! — zawołała z radością. — Przybywa do nas!

Ale nagle spoważniała, czytając dalszy ciąg depeszy.

— Co się stało? — spytał Saltner przestraszony.

— Ojciec zdrów, stacya uratowana. W ostatniej chwili udało się odwrócić nieszczęście, dzięki poświęceniu Ella, który odwagę swoją przypłacił życiem.

W oczach La zaiskrzyły się dwie łzy.

— Trzeba będzie o tem donieść Ismie i Tormowi. Pamięć Ella będzie wiecznie trwała. On pierwszy był przewodnikiem na drodze do wolności i pokoju wszechświata...

rzeczy, jak się to i przy tych ostatnich wyborach niejednokrotnie przydarzyło.

Właśnie w tym roku łudzono lud przyrzeczeniami, w cośmy swoją drogą nie wierzyli, że wybory przeprowadzone będą najzupełniej bezstronnie i legalnie. Po rozwiązaniu rady państwa rząd wezwał wyborców, aby podczas wyborów odważnie bronili swych interesów, przez co przyczynią się do wzmocnienia państwa i zwiększą możność skutecznego poparcia wszechstronnego rozwoju ludów. W dniu 25 września br. oświadczył prezydent ministrów deputacyi pod wodzą prof. Romańczuka, że „rząd uczyni wszystko, iżby istniejące przepisy były szanowane i aby wola ludności objawiła się bez przeszkód“. W dniu 7 października br., dr. Körber po raz drugi oświadczył namiestnikom, bawiącym we Wiedniu, że „chce, aby zbliżające się wybory odbyły się swobodnie i bez presyi rządowej“. Za półurzędowym „Pester Lloydem“ doniosły i nasze dzienniki, że innym namiestnikom dano to polecenie ustnie, a namiestnikowi Galicyi nawet na piśmie, „albowiem w kraju tym czystość wyborów zawsze jeszcze pozostawia coś do życzenia“, jak tam powiedziano.

Tak więc stwierdzono w sposób urzędowy, że galicyjskie wybory nie są „czyste“, że mieszczą w sobie brudy, że jest to wyjątkowem w Austryi zjawiskiem, i że rząd centralny umywa ręce, a za te brudy chce uczynić nadal odpowiedzialnym namiestnika Galicyi.

P. namiestnik Galicyi na posłuchaniu deputacyi ruskiej w dniu 3 września br. uspokoił obawy pp. Romańczuka i Okuniewskiego co do nadużyć wyborczych, nadmieniając, że jest przeciwnikiem wszelkich nadużyć i bezprawi i przyobiecał, że przyczyni się do wytworzenia warunków, w których może być mowa o wolnem, bez presyi zewnętrznej, głosowaniu wyborców. Ale nie długo potem hr. Leon Piniński wyjechał do Wiednia do ministerstwa w sprawie wyborów do rady państwa, a stwierdzono publicznie w dziennikach krajowych i nie zaprzeczono temu ze strony urzędowej, że pojechał w tym celu, aby od prezydenta ministrów, Körbera, uzyskać zezwolenie na samowolę w czasie wyborów, i to najdalej idącą, na przeprowadzenie wyborów według dawnej metody i to pod zagrożeniem dymisyi!

Zdaje się, że namiestnik Galicyi uzyskał od prezydenta ministrów, czego żądał, o co wreszcie zapytamy się w Wiedniu dra Körbera. Faktem jest, że organ przyboczny p. namiestnika w tonie bezczelnym uderzył na stronnictwa postępowe i poważył się nawet konsystorze biskupie wzywać do walki z opozycyą. Dostrzegliśmy więc, że zanosi się na straszliwe prześladowanie ludu, że nastąpi era gorsza od badeniowskiej i to się zupełnie ziściło.

W tem mniemaniu utwierdzały opinię zawczasu wiadomości, podane przez prasę postępową, że machery z Koła polskiego, którym nie powiodło się powstrzymać rządu od rozwiązania Izby poselskiej Rady państwa, czynią zabiegi o poparcie rządu dla stronnictwa konserwatywnego przy wyborach. Liczyło się stronnictwo konserwatywne z możliwym protestem społeczeństwa, więc aż w tyrolskim dzienniku klerykalnym „Tir. Volksblatt“, mającym stosunki z Kołem polskiem, pojawiła się straszna przepowiednia, brzmiąca jak pogróżka, że wybory w Galicyi nie obejdą się bez krwi rozlewu! To powtórzyły i nasze dzienniki.

Kto zresztą wierzył w szczerość zapewnień rządu o bezstronności w walce wyborczej u nas, zauważył rychło, że wybory galicyjskie rozpisuje rząd wśród wyjątkowych w państwie całem warunków, bo w innych krajach koronnych rozpisano wybory zaraz z początkiem września 1900, a jedynie w Galicyi zwlekano z ogłoszeniem wyborów aż do 22 września, chociaż patent cesarski z d. 7 września 1900 r. wyraźnie opiewał, że wybory należy natychmiast zarządzić i przeprowadzić. Tem dziwniejszem zaś wydać się musiało to spóźnienie, gdy w innych krajach termin wyborów oznaczono na styczeń 1901, a jedynie w Galicyi, tudzież w Krainie i Dalmacyi na grudzień br.

Również i prawybory w Galicyi spóźniono o parę tygodni i rozpoczęto dopiero w końcu października, podczas gdy w innych krajach o parę tygodni wcześniej one się rozpoczęły, mimo, że same wybory będą tam w styczniu 1901.

Legitymacye i kartki głosowania wyborcom doręczano u nas na parę dni zaledwie przed wyborami posłów.

Z niedowierzaniem również i podejrzliwością przyjęto wiadomość o zjeździe starostów galicyjskich we Lwowie 14 października br. Domyślaliśmy się, że na tym zjeździe kuje się straszną i morderczą broń przeciw ludowi. Wkrótce też starościńskie praktyki dowiodły, że wcale im chyba we Lwowie p. namiestnik nie wdrażał poszanowania ustaw i wolności wyborów. A że tak jest, o tem dowiedzieliśmy się z tego, jakie ci despotyczni królikowie powiatowi wydali sobie świadectwa zdolności w przeprowadzaniu wyborów.

Zaznaczyć trzeba, że c. k. urzędnicy polityczni występowali w ciągu wyborów wszędzie jako agitatorowie jednej kliki, nadużywający stanowiska urzędowego dla poparcia stańczykowskiego stronnictwa przeciw partyom postępowym. Jeśli działali jako c. k. urzędnicy, powinni byli zważyć, że nie leży w interesie państwa obudzać w szerokich masach oburzenia przeciw stronniczemu postępowaniu c. k. urzędników. Jeśli zaś działali jako polscy urzędnicy, to zapominać nie byli powinni, że „Polska tam, gdzie lud polski“.

Wyliczanie szczegółowe tysiącznych nadużyć wyborczych, ujawniających system z góry podyktowany, dałoby materyał do mowy obstrukcyjnej. Ponieważ zresztą akta tej sprawy dotąd nie zamknięte, więc zbierzemy skrzętnie fakta później i zużytkujemy na właściwej drodze. Nadmieniam, że bodaj czy lud galicyjski nie zatracił wiary w sprawiedliwość rządów austryackich i w dobrą wolę polskiej biurokracyi. (Głosy: już zatracił).

Bagnety i szable do czasu wam tylko wystarczą. Przyjdzie może czas, że nie będą one posłuszne, a teraz tym, co ich do swych celów używają, nie chlubę, ale wstyd przynoszą. (Grzmiące brawa). Szanowni panowie wiedzą, co się działo po powiatach! Krew się ścina na to wszystko i niema dość słów odrazy! Za nasze krwawe pieniądze utrzymywane wojsko, zamiast do obrony ludu, używane jest do tego, aby ten lud praw swoich konstytucyjnych nie wykonał swobodnie! (Głosy: gdzie?) Zaraz powiem. Używa się wojska na to, aby prowokowało ludność, ażeby nie dopuszczało do swobodnego wyboru, jak n. p. w Wieliczce, gdzie rozstawiono wojsko z obu stron ulicy, żeby mogli przejść tylko ci, co mieli karty wyborcze i agitatorowie rządowego kandydata, podczas gdy innym nie wolno było po ulicach chodzić. Sam tego doświadczyłem. Ale o tej sprawie jeszcze w końcu powiem. W każdym razie lud bronić się będzie i bronić potrafi swych, skąpych i tak, praw politycznych.

Lud nie przestanie upominać się u swoich i u obcych zadośćuczynienia za swoje krzywdy i teraz pojmuje świadomie, że najskuteczniejszym środkiem zaradczym przeciw demoralizacyi i korupcyi wyborczej, jest jedynie bezpośrednie, tajne, powszechne i równe prawo głosowania. Wówczas te przekupstwa, to łajdackie postępowanie prędzej minie, bo trudniej przekupić tysiące, niż kilkudziesięciu wyborców. Że płacono od 5 do 40 złr. za jeden głos, to są fakta. A teraz pozwólcie panowie, że te rzeczy, które się działy po powiatach odczytam i z dzienników i te, które sobie odpisałem.

1. W Baryczce (powiat Strzyżów), odbywało się zgromadzenie wyborców. Komisarz Wiczkowski wpadł do sali i obradujących rozpędził żandarmami dla tego, że zgromadzenia tego nie zgłoszono w przepisanym terminie w starostwie. Nadto pozwalał sobie na takie uwagi: Nie trzeba ludzi tumanić, lepiej roli pilnować, niż polityki itp.

Nie wiem, czy p. namiestnikowi znany jest ten fakt. — Jeżeli tak, to mam przeświadczenie, że poleci owemu panu komisarzowi poddać się ponownemu egzaminowi z ustaw administracyjnych, a w szczególności z ustawy o zgromadzeniach.

2. W Potoku (powiat Krosno), zapowiedzianem zostało zgromadzenie przedwyborcze na 11 października. Starostwo wezwało do siebie naczelnika gminy Potoka, tego samego dnia i usiłowało go nakłonić do odmówienia sali i przeszkadzania zgromadzeniu. Wójt odmówił, za to p. starosta krośnieński wysłał żandarma, który wszedł na salę i oświadczył, że ma polecenie rozwiązać zgromadzenie. Z trudnością wielką udało się żandarma przekonać,

że rozwiązując zgromadzenie wyborców, popełnia nadużycie.

3. Dnia 10 października zwołanem zostało zgromadzenie wyborców do Komborni (pow. Krosno). Starostwo krośnieńskie zakazało tego zgromadzenia. Ponieważ starostwo nie ma prawa zakazywać zgromadzeń wyborców, przeto zwołujący zgromadzenie p. Stapiński, rozpoczął obrady. Wnet jednak zjawia się komisarz starostwa Bal z żandarmami i zgromadzenie rozpędza.

4. W Białkowicach i Tyśmieniczanach (pow. stanisławowski), rozpędzili żandarmi zgromadzenia z powodu wrzekomo panującego nagminnie tyfusu.

5. Starosta Jarosz w Nowym Sączu zakazuje restauratorom wynajmywania lokali na zgromadzenia pod karą.

6. W Jaśle rozsyła Wydział pow. pisma agitacyjne jako rzecz urzędową „wolną od porta“.

7. W Barszczowicach (pow. lwowski), zabrania starostwo organom gminnym popierania kandydatów opozycyjnych.

8. W Sokolnikach (pow. Lwów), zagrożono rozwiązaniem Rady gminnej w razie opozycyi przeciw kandydatowi rządowemu.

9. Dnia 12 października zwołuje de Jasła starosta Michałowski, na sesyą wójtów i — oświadcza między innemi — jeżeli Stapińskiemu, Stojałowskiemu i innym wolno wam narzucać posłów, to i ja jako wasz ojciec, (wesołość) będę wam przedstawiał posła. (Dok. nast.)

Nadużycia wyborcze.

Wybory w Sokalu. Korespondent „Diła“ maluje taki obraz nadużyć przy wyborach w powiecie sokalskim. Wybory z V kuryi odbywały się w gmachu rady powiatowej pod osłoną bagnetów żandarmskich oraz silnego oddziału strzelców z Mostów. Lokal wyborczy składał się z 2 obszernych sal i wąziutkiego pokoiku, gdzie rezydowała komisya. Oprócz drzwi na salę prowadzą stamtąd boczne drzwiczki na korytarz. Czas wyborów wyznaczono od 8 do 9 zrana. W radzie powiatowej nocowano i goszczono wyborców: pisarza nawet listownie zapraszali na nocleg i przekąski. Panów, księży katolickich, żydów i innych „pewnych“ wyborców puszczano do lokalu wyborczego zaraz po 7 zrana, nie pytając o legitymacye, natomiast „przeciwnikom“ nie pozwolono wchodzić. Sekretarz starostwa wołał: Nie wolno, jeszcze czas, za pół godziny! O 8 godzinie zaczęto ich wpuszczać, lecz tylko na pokaz w liczbie 30 — resztę zatrzymano. Lud zaczął się burzyć. Straszono go groźbą aresztowań, to znów zapewniano, że po wyborze komisyi, do czego starosta właśnie rozdawał kartki, wszyscy zostaną wpuszczeni. Naturalnie, pokrzywdzona partya nie dała się obiecankami uspokoić.

Jeden z wyborców, Sidor Antim z Piwowszczyny, zatrzymał komisarza, zbierającego kartki na komisyę i domagał się, by rachowano je na miejscu, a gdy ten zabierał się do odejścia, wyrwał mu z rąk wazę, służącą za urnę. Zbiegli się urzędnicy, zawołano żandarma, lecz z obawy przed zbytniem podrażnieniem wyborców aresztowania zaniechano. Nie trzeba dodawać, iż dzięki pozostawieniu większej części opozycyjnych wyborców za drzwiami wybrano komisyę pańską większością 26 głosów i nie dopuszczono do niej ani jednego wyborcy opozycyjnego.

Zaczęło się głosowanie na posła: lud uspokoił się nieco, licząc, iż teraz zwycięży. Wielu wyborców do ostatniej chwili oddawało do poprawiania swe kartki wyborcze, twierdząc, iż doręczano je z gmin, z wypisanem już nazwiskiem ks. Sapiehy. Przewodniczący komisyi ks. gwardyan z Krystynopola rozwijał kartki wrzekomo dla sprawdzenia, czy wyborcy nie podają ich po kilka naraz.

Gdy komisya spostrzegła się, iż wybory przybierają obrót niekorzystny dla umitrowanego kandydata, rozpoczęto starą jak wybory galicyjskie sztuczkę, polegającą na usuwaniu od głosowania ludzi o jednakowo brzmiących imionach i nazwiskach, co po wsiach jest zjawiskiem powszedniem, pod pretekstem, że nie wiadomo na kogo opiewa legitymacya. Dodać należy jeszcze, iż wyborców książęcych wpuszczono bocznymi drzwiami, co oczywiście ułatwiało różne sztuczki prestidigitatorskie.

Po skończeniu głosowania okazało się, iż ks. Sapieha otrzymał 94 głosy, a kandydat ruski Daniło Mekełyta 76. Wśród wyborców, po chwili konsternacyi, nastąpił wybuch oburzenia. „To nieprawda, cygaństwo, głosy nam pokradli!“ „Panie starosto, rachujcie nas. My staniemy po jednej stronie, a wasi po drugiej. Gdzie wasi wyborcy — nas mnóstwo, waszych garść!“ W odpowiedzi weszli na salę żandarmi. Sytuacya stawała się groźną. Paroch z Jastrubicz oraz Mikołaj Semeniuk ze Steniatyna zaczęli uspokajać chłopów, wreszcie w drugiej sali liczyć tych, którzy oddali głosy na Mekełytę. W trop za nimi jednak zjawił się sekretarz i w imieniu prawa zabronił liczenia. Wyborcy opozycyjni powzięli uchwałę, by złożyć swe legitymacye na ręce adwokata dra Pietruszewicza i wnieść protest i skargę na komisyę. Tego samego dnia zebrano 87 kart z oświadczeniem, że każdy z odnośnych wyborców gotów pod przysięgą zeznać, iż głosował na Mekełytę.

Przy wyborach z IV kuryi nadużycia były jeszcze bardziej jaskrawe. Wyborców opozycyjnych nie puszczano nawet za ogrodzenie w tym samym czasie, gdy „pańscy“ już wchodzili przez bramę. Na komisarzy wyborczych dostali się oczywiście sami panowie i chrunie. Gdy wyborcy opozycyjni, chcąc korzystać z tych samych praw, co ich przeciwnicy, usiłowali dostać się na salę, wojsko najeżyło przeciwko nim bagnety. W obu salach ustawiono żandarmów, którzy traktowali wyborców, jakby jakichś aresztantów, wołając przy najmniejszym szepcie: „Milczcie, nie wolno gadać!“ Prócz żandarmów wykrzykiwał na sali starosta, zaglądał też często kapitan strzelców.

Pomimo jednak wszelkich sztuczek, których i tym razem nie brakło, wybory w tej kuryi wypadły dla Rusinów pomyślnie.

Przegląd polityczny.

= **Wybory z większej własności.** Dnia 15 stycznia odbędą się wybory 20 posłów do parlamentu z wielkiej własności. Wedle „Gazety Narodowej“ w 15 okręgach kandydują byli posłowie, a to: w wadowickim Herman Czecz, w bocheńskim Józef Popowski, a oprócz tego prof. dr. Antoni Górski, w tarnowskim Wład. Struszkiewicz, w rzeszowskim Adam Jędrzejowicz, w przemyskim Kazimierz hr. Szeptycki, w sanockim Włodzimierz Gniewosz, w jaworowskim dr. Włodz. Kozłowski, w lwowskim Dawid Abrahamowicz, w złoczowskim Apolinary Jaworski, w brzeżańskim Julian hr. Błażowski, w rohatyńskim Seweryn Henzel, w stryjskim Eug. Abrahamowicz, w stanisławowskim Wojciech hr. Dzieduszycki, w kołomyjskim dr. Henryk Wielowiejski, w tarnopolskim Michał Garapich.

Zmiany dotyczą 5 okręgów. W krakowskim zamiast Piotra Górskiego, kandyduje Antoni hr. Wodzicki, a p. Piotr Górski przenosi się na okręg sądecki, który w poprzedniej sesyi reprezentował p. dr. Piliński. Z samborskiego okręgu kandydować będzie w miejsce p. Juliusza Giżowskiego, który wybrany został z IV. kuryi, p. Stanisław Sozański. W żółkiewskim p. Milewski z powodu choroby nie chce kandydować; stawianą tam jest kandydatura p. dra Augusta Sokołowskiego. W zaleszczyckim nie kandyduje ponownie Jerzy hr. Borkowski, a natomiast jest tam popieraną kandydatura posła sejmowego, p. Władysława Czaykowskiego, właściciela Medwedowiec.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 grudnia 1384. Jan Wikleff, słynny reformator angielski umarł. — 1655. Konfederacya Tyszowiecka przy Janie Kazimierzu. — 1792. Sabaudya przyłączona do Francyi za uchwałą ludności. — 1809. Narodziny Gladstona. — 1892. Strejk górników w okręgu Saar.

Dziś w teatrze: „Intryga i miłość“ (Kabale u. Liebe) trag. w 5 aktach a w 7 odsłonach Fr. Schillera.

Niedziela: „Faust“ trag. w 5 aktach Göthego z prologiem illustr., muzyka ks. Radziwiłła.

Poniedziałek: „W czortowym jarze“ obraz dram. w 1 akcie, „Zagłoba swatem“ w 1 akcie H. Sienkiewicza, „Dom otwarty“ kom. M. Bałuckiego (akt 2).

Wtorek: O godzinie 3-ciej popołudniu „Obrona Częstochowy“ obraz historyczny w 7 odsłonach z prologiem (ceny miejsc zniżone do połowy).

O godzinie 7-mej wieczorem „Zaczarowane koło“ baśń dram. w 5 aktach S. Rydla.
Środa: „Samotni“ dram. w 5 aktach G. Hauptmana (popularne przedstawienie).
Czwartek: „Faust“.
Sobota: „Marya Stuart“ dram. histor. w 5 aktach J. Słowackiego.
Niedziela: „Marya Stuart“.

Jak to nazwać? „Przegląd wszechpolski“ zamieszcza na stronie 695 listopadowego numeru następującą notatkę: „W redakcyi „Naprzodu“ w Krakowie policya odbyła rewizyę w celu wykrycia autora artykułu, pomieszczonego w numerze 140 tego pisma p. t. „Każdy Polak to świnia“. Rękopisu pomimo starannych poszukiwiań nie znaleziono“. Więcej ani słowa.

Trzeba całej ohydnej niesumienności zwyczajnego niedorostka dziennikarskiego, aby, informując czytelników w zaborze rosyjskim, zamilczeć, że „Naprzód“ stanął wówczas w obronie narodu polskiego, lżonego w Przemyślu i za to został skonfiskowany, a natomiast wzbudzić w niemających pojęcia o socyalizmie galicyjskim czytelnikach mniemanie, jakoby aż prokurator galicyjski stawał w obronie spotwarzonych przez nas Polaków.

Pan Jastrzębiec, osobiście pociągnięty do odpowiedzialności, tłumaczył się, że notatka została umieszczoną bez jego wiedzy i że ją sprostuje. Sprostowanie ukazało się, aczkolwiek w formie wykrętnej i niejasnej, natomiast drugie oszczerstwo, jakoby partya denuncyowała Przyjemskiego do sądu o obrazę majestatu, chcąc go uczynić nieszkodliwym podczas wyborów, nie zostało cofnięte.

Chcemy mieć o panu Jastrzębcu wyobrażenie, jako o uczciwym człowieku i wzywamy go, aby kłamstw i przekręcanych umyślnie notatek o nas nie zamieszczał. Nie żądamy przyjaznego traktowania naszego stronnictwa i możemy się bez tego snadnie obejść, natomiast każde nieuczciwe dziennikarskie matactwo, niegodne uczciwego polityka, a bodaj i przeciwnika politycznego, wystawimy pod pręgierz publiczny całej Polski.

Epizod kahalnych wyborów. Piszą nam ze Lwowa: We środę dnia 27 bm. popołudniu w małej sali hotelu Bellvue zebrało się około 300 inteligencyi żydowskiej, celem energicznego zaprotestowania przeciw kompromitującej ogół żydowski „robocie wyborczej“ kahałów.

Szereg mówców, jakoto: dr. Feldstein, dr. Aszkenazy, Wilhelm Feldmann w bezwzględny sposób napiętnowali matactwa kahalne przy ostatnich lwowskich wyborach. W obronie kahału śmiał tylko wystąpić dr. Fenner i Horowitz.

Jeden z gorąco oklaskiwanych mówców słusznie wskazał, że kahał w interesie żydowskim nie powinien maczać rąk w korupcyi kahalnej, tembardziej, że doszło już do tego, iż kahały zmuszają żydów do wybierania zdecydowanych antysemitów.

Powzięto rezolucyę, energicznie wzywającą dra Byka, jako przewodniczącego kahału lwowskiego, do zaprzestania „roboty wyborczej“ politycznej w kahale, a zakazującą mu na przyszłość układów, nieprawnie czynionych w imieniu wszystkich żydów.

P. Adam Wroński nadsyła nam list, w którym oświadcza, że niesłusznie porównano jego sprawę z aferą Fałata. „Ja wystąpiłem — pisze p. Wroński — w obronie obrażonej sztuki polskiej i artystów polskich. Co się zaś tyczy dalszych następstw, to byłem przez pół godziny prowokowany do takiego stopnia, że nie wiedziałem, co się ze mną dzieje. Panowie, jabym chętnie oddał połowę życia, żeby tego zajścia nie było. Co się tyczy sprawy między mną a p. Pawlikowskim, to ta została w sposób dla obu stron honorowy załatwioną, co swymi podpisami świadkowie zarówno z mej, jak i ze strony pana Pawlikowskiego potwierdzili“.

Pobicie żandarma. Piszą nam z Przemyśla: W niedzielę 16 b. m. około godz. 12 w południe kapral policyi rządowej aresztował na placu na „Bramie“, naprzeciw kościoła Reformatów, jakąś kobietę. Aresztowana opierała się, nadbiegł wówczas „postenführer“ od żandarmeryi w pomoc policyantowi

Skonfiskowano!

Nagle przy silnym zamachu szablą, powinęła się żandarmowi noga i wypadł z doróżki na bruk. Tłum rzucił się na żandarma, rozpoczęła się ponowna bójka. Żandarm, zasłaniając się szablą, cofał się ku ul. Franciszkańskiej, tam wpadł do jednego z domów i zatarasował drzwi za sobą. Tłumy pospieszyły za żandarmem, otaczając dom. Powiadomiona o tem policya wysłała pogotowie, złożone blisko z trzydziestu policyantów z karabinami i najeżonymi bagnetami, nadto pospieszył w pomoc patrol wojskowy z głównej strażnicy, położonej w rynku. Zgromadzonych rozpędzono, a żandarma, otoczonego wojskiem i policyą, odprowadzono do kasarni.

Policya rozpoczęła zaraz pościg, naturalnie za socyalistami. W poniedziałek d. 17 b. m. aresztowano tow. Piotra Kwaśnego i kelnera Michała Kinda, we czwartek 20 b. m. aresztowano murarzy Aleksandra Wąsowicza, Mazurkiewicza Wojciecha i malarza Bernsteina. Śledztwo na policyi prowadził osławiony komisarz Sochański, grożąc aresztowanym, że pokaże im teraz socyalizm, przyczem beształ we właściwym „policyjnym“ tonie. Aresztowanych zamknięto w brudnej, nieopalanej kaźni, bez łóżek, gdzie przyprowadza się na noc pijaków i włóczęgów. Bez pościeli, na gołych deskach, ciągle wołani do konfrontacyi to z żandarmem, to z donosicielami, przesiedzieli aresztowani na policyi **cały tydzień**, mimo, że ustawa wyraźnie powiada, iż dłużej nad 48 godzin nie wolno przetrzymywać aresztowanego organom administracyjnym. W niedzielę 23 bm. dostawiono dopiero aresztowanych do sądu obwodowego zziębniętych, chorych, pomęczonych.

Tajni konfidenci. Członek „Przyjaźni“ przemyskiej Jan Czupiel murarz, stoi na usługach policyi przemyskiej. Figuruje on jako główny świadek w procesie towarzyszy oskarżonych o pobicie oficerów z 58 p. p.

Jan Hyczka szewc i furman, zamieszkały przy ul. Buszkowickiej w domu Jarolima (pierwszy dom skraju przy drodze), stoi także na usługach policyi. Wraz ze szpiclami policyjnymi, Kurantem i Golcem, aresztował oskarżonych za pobicie żandarma. Hyczkę łatwo poznać po rudawych włosach, piegowatej twarzy i kaprawych oczach. W szynku jak się upije, zazwyczaj śpiewać lubi litanie i hymn austryacki. Jest członkiem „Przyjaźni“.

Józef Fedyszyn, zatrudniony w zakładzie pogrzebowym Smyka, codziennie przesiaduje na komisaryacie policyi, gdzie traktują go cygarami, piwem, również aresztował wspólnie z ajentami oskarżonych o pobicie żandarma.

Ślepy na jedno oko tragarz żyd jest także donosicielem.

Wymieniamy nazwiska wszystkich tych dżentelmenów, aby ostrzedz robotników przemyskich.

Egzamin kwalifikacyjny do szkół ludowych i wydziałowych rozpocznie się przed krakowską komisyą egzaminacyjną dnia 11 lutego 1901 r. Kandydaci i kandydatki, którzy chcą składać egzamin, mają wnieść prośbę o przypuszczenie do egzaminu za pośrednictwem swej przełożonej władzy rady szkolnej okręgowej do komisyi najdalej do dnia 1 lutego 1901.

Agitacya z ambony. Ks. kanonik Marceli Całus, proboszcz w Radziszowie, w kazaniu wygłoszonem w dzień św. Szczepana, wygadywał na socyalistów niesłychane rzeczy, opowiadał, że poniewierają oni hostye, między innemi podobnemi oszczerstwami rzekł: „Socyaliści składają się po szóstce na Daszyńskiego, a on ma pysk od ucha do ucha, ryczy dobrze, pije dobre szampany i ćmi ludzi, że podatków nie będą płacić“. Niech wszyscy ludzie uczciwi osądzą, czy takie bezczelne kłamstwa i oszczerstwa licują z duchowną sukienką, czy tego rodzaju zwalczanie socyalnej demokracyi nie podkopuje powagi duszpasterza i czy ambona jest miejscem odpowiedniem na taką agitacyę.

Baczność, Wyborcy polscy w Wiedniu! W niedzielę dnia 30 grudnia o godzinie 9 rano odbędzie się w sali p. Fray, V Margarethenplatz 7, zgromadzenie przedwyborcze z porządkiem dziennym: wybory do Rady państwa.

Podwyższenie taryfy lwowskiego tramwaju elektrycznego. Lwowska rada miejska uchwaliła podwyższyć taryfę cen jazdy na kolei elektrycznej. Uchwalono podnieść: za przejazd w jednej sekcyi I klasa z 8 na 10 hal., zaś w II klasie z 6 na 8 hal.; natomiast opłaty za jazdę w

dwóch i trzech sekcyach odpowiednio zmniejszono. Gmina spodziewa się z tej modyfikacyi podwyższenia dochodu rocznego o 30.000 koron.

Walka z gruźlicą. W sobotę d. 22 bm. wieczorem odbyło się w sali posiedzeń magistratu lwowskiego zebranie członków komitetu budowy sanatoryum dla suchotników. Na zebranie to jako gość przybył dr. Janiszewski z Zakopanego. Przedstawił on zgromadzonym, że w Zakopanem zawiązało się stowarzyszenie budowy domów zdrowia dla dotkniętych gruźlicą, które za siedzibę obrało sobie Lwów, a którego działalność ma objąć kraj cały.

Dyskusya wyłoniła się nad tem, jakie stanowisko ma lwowski komitet zająć wobec tego Towarzystwa. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono następujące wnioski:

1) Lokalny komitet lwowski ma istnieć w tym samym zakresie działania, jak dotychczas. 2) Dla określenia stosunku tego komitetu do ogólnego Stowarzyszenia ku zwalczaniu gruźlicy, ma być wybrany komitet z 5 dla zaproponowania zmian statutu, które mają być przedłożone walnemu zgromadzeniu 1901. 3) Komitet lwowski łączy się z komitetem zakopańskim w celu zorganizowania tego walnego zgromadzenia.

Zabójstwo we Lwowie. Wczoraj wieczorem w szynku „pod Kogutkiem“ przy ul. Zyblikiewicza wynikła między znajdującymi się tam gośćmi sprzeczka, która fatalne pociągnęła za sobą następstwa. Jeden z gości tamtejszych, mianowicie niejaki Władysław Gross, żołnierz pułku nr. 19 obrony krajowej, ugodzony w szyję bagnetem, skonał na miejscu. Podejrzanego o zabójstwo murarza M. K. aresztowała policya.

Przeprowadzone przez policyę dochodzenia wykazały w dalszym ciągu, że prócz Grossa raniony został bagnetem także służący oficerski, żołnierz 30 pułku piechoty Biliński.

Nie zamierza kandydować ponownie z lwowskiej Izby handlowej dr. Piepes Poratyński, a miał się oświadczyć za kandydaturą dra Kolischera, którego stawiają i w Brodach.

Na konferencyi przywódców stronnictwa ludowego i chrześcijańsko-ludowego, na której byli obecni pp. Stapiński, Winkowski, Rewakowicz, ksiądz Stojałowski, Weingrün-Węgrzyn i Lewicki z „Głosu narodu“ omawiano pomiędzy innemi prócz kwestyi wspólnego regulaminu dla opozycyjnych stronnictw ludowych i programu agitacyi przy najbliższych wyborach, sprawę ewentualnego protestu przeciw używaniu przez dra Danielaka tytułu członka „narodowo-antysemickiej partyi ludowej“, która dotąd nie istnieje.

Z lwowskiej Rady miejskiej. Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono podwyższyć taryfę na kolei elektrycznej. Mianowicie: za przejazd w jednej sekcyi I klasę z 8 na 10 hal., zaś II kl. z 6 na 8 hal.; natomiast opłaty za jazdę w dwóch i trzech sekcyach odpowiednio zmniejszono. Gmina spodziewa się z tej modyfikacyi podwyższenia dochodu rocznego o 30.000 koron. — Na temże posiedzeniu zapowiedział prezydent miasta, że budżet miejski na rok 1901 zostanie w pierwszych dniach przyszłego roku wygotowany i rozdany radnym. Na jednem z najbliższych posiedzeń rozpocznie się już dyskusya budżetowa.

Z teatru. Czwarte przedstawienie „Fausta“ znowu wypełniło widownią do ostatniego miejsca, tak iż kasę na godzinę przed przedstawieniem zamknięto. Z tego powodu dyrekcya postanowiła usunąć na niedzielę „Dwie sieroty“ i wystawia poraz piąty „Fausta“. — Na zakończenie zaś roku tj. w poniedziałek powtórzy: „Zagłoba swatem“, „W czortowym jarze“ oraz „Dom otwarty“ (akt 2).

„Polska polityka“ „Germania“ donosi, pod tym tytułem, że odbyły się liczne rewizye policyjne u akademików Polaków w Berlinie i Charlottenburgu. Rewizye te mają podobno ścisły związek z powołaniem radcy policyjnego Zachera z Poznania do Berlina na pewien czas dla śledzenia ruchu narodowego i socyalistycznego wśród młodzieży polskiej.

Manifestacye w Trydencie. Na placu Dantego, na którym od r. 1896 znajduje się pomnik tego wielkiego poety, ustawili obecnie mieszkańcy Trydentu biust poety Giovanniego Prati, który pochodził z Dasindo, znajdującego się w pobliżu Trydentu. Policya zakazała odsłonięcia biustu, nieznane jednak osoby dokonały tego w nocy, zdejmując zasłony, któremi biust był okryty. Policya zażądała od magistratu, aby biust na nowo osłonił. Magistrat sprzeciwił się jej żądaniu; wówczas policya sama to uskuteczniła.

W Trydencie powtarzają się ustawicznie zajścia pomiędzy wojskiem i ludnością cywilną. Ludność skorzystała ze świąt, by dać wyraz swemu usposobieniu dla wojska: we wtorek wieczorem kilkaset osób demonstracyjnie przeciągało wśród okrzyków i gwizdań przed gmachami, należącymi do zarządu wojskowego. Policya uwięziła około 20 osób; nazajutrz jednak puszczono je na wolność.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś o godz. 7 do 8 wieczorem w sali Nowodworskiej b. gimnazyum Św. Anny (ul. św. Anny l. 12) wykład inżyniera Bronisława Urbanowicza: „Astronomia (z przedstawieniem obrazów świetlnych i demonstracyami)“.

Z sali sądowej.

Za kolportaż „Naprzodu“ zasądził wczoraj radca Ferens roznosiciela naszego pisma Słowiaka na grzywnę w kwocie 4 koron. Jako świadkowie obciążający zeznawali żołnierz i komisarz policyjny.

Zbrodnię gwałtu publicznego podczas demonstracyi majowej w Krakowie miał popełnić tow. Seip, czeladnik piekarski. Uderzył on wśród tłumu policyanta parasolem w głowę. Zdaniem prokuratoryi państwa uderzenie to było zbrodnią, gdyż miało na celu udaremnienie czynności urzędowej policyanta. Na podstawie przeprowadzonej wczoraj przed c. k. sądem krajowym karnym w Krakowie rozprawy nabrał atoli trybunał przekonania, że uderzenie policyanta, jakkolwiek było rozmyślnem, nie miało wcale znamion zbrodni, gdyż policyant po uderzeniu takiem był w stanie dalej urzędować. Dlatego uwolniono oskarżonego od zarzutu zbrodni, a zasądzono go tylko na dwa tygodnie aresztu za obrazę czynną z § 312 kk.

Rozprawa przeciw redakcyi „Mieszczanina“. Na rozprawie, odbytej wczoraj pod przewodnictwem radcy Turowicza przeciwko byłej redakcyi „Mieszczanina“ pod zarzutem, iż po zawieszeniu „Mieszczanina“ mimoto wydała „Jednodniówkę mieszczańską“, która prócz tytułu niczem nie różniła się od poprzedniego wydawnictwa, trybunał wydał wyrok, skazujący: pp. Zyg. Mikołajskiego i Witolda Koszutskiego na grzywnę po 30 kor., względnie na 3 dni aresztu, zaś p. Stan. Gajewskiego pomocnika drukarskiego, którego nazwisko figurowało na „Jednodniówce“ jako nakładcy na 10 kor. grzywny, względnie 1 dzień aresztu.

Stebelski-Sławski.

Przemyśl, 24 grudnia.

(Dlaczego zarządza się areszt śledczy. — Smutna wizyta. — Oświadczenie.)

Po otrzymaniu aktów oskarżenia w sprawie napadu na oficerów 58 pp., tow. dr. Lieberman wniósł do Izby radnej ponowne podanie z prośbą o wypuszczenie go na wolną stopę za kaucyą. Izba radna przychyliła się do tego podania, a prokurator Stebelski poraz wtóry zgłosił od tej uchwały odwołanie, mimo, że obecnie żadne przeszkody prawne nie zachodzą, a szczególnie te, na które się Stebelski powoływał przy pierwszym sprzeciwie, a mianowicie, obawa porozumienia się ze świadkami, celem udaremnienia śledztwa. Zatrzymano więc tow. Liebermana nadal w areszcie śledczym! Prokurator Stebelski na zapytanie, dlaczego upiera się przy areszcie śledczym, rzekł ojcu tow. dra Liebermana: **„Cóż syn pański chce, wszak on pisywał o mnie artykuły w „Głosie Przemyskim!“**

Ojciec tow. dra Liebermana po tej odpowiedzi wyjechał natychmiast do Wiednia, do ministra sprawiedliwości na audyencyę. Towarzysze zaś nasi za zezwoleniem tow. Szymona Wittyka i Witolda Regera oświadczają, co następuje:

„Wszystkie artykuły, pisane w „Głosie Przemyskim“, a dotyczące osoby prokuratora Iwana Stebelskiego, pisał tow. Szymon Wittyk i tow. Witold Reger. Zarzuty, porobione w tych artykułach prokuratorowi Iwanowi Stebelskiemu, począwszy od tego, że jest nieukiem i znienawidzonym przez swoich kolegów człowiekiem — aż do zarzutu tolerowania zbrodni Kornhabera i policyi samborskiej, podtrzymujemy nadal w całej pełni.“

Chciałeś panie Iwanie Stebelski wiedzieć, kto był autorem tych artykułów i dla zaspokojenia swojej ciekawości nie wahałeś się nadużyć swe-

go stanowiska urzędowego, wiedz-że teraz, kto nim był i zaprzestań prześladować swoją ofiarę!

W przeddzień Wigilii Bożego Narodzenia przyszli znajomi i przyjaciele odwiedzić uwięzionych towarzyszy naszych. Bogobojny prezydent Spławski zabronił dopuszczania wizyt, z wyjątkiem najbliższych krewnych, zarządzenie to ma być stosowane do naszych towarzyszy i na później.

Krewnych wprowadzono do kancelaryi zarządu więzień, gdzie oczekiwał sędzia śledczy Łoziński, zarządca więzień i klucznik i pilnie patrzyli, aby nie rozprawiano o niczem, z wyjątkiem spraw familijnych. Zupełnie jak w Rosyi!

Rodzina tow. Kazimierza Gebla, której doniesiono o brutalnem spotwarzeniu, jakiego dopuścił się na niem prezydent Spławski, podczas wizytacyi więzienia, ze łzami w oczach powitała naszego towarzysza. Matka i siostra, łkając, pytały: „Co było Kaziu!“ — Tow. Gebel: **„Prezydent Spławski nazwał mnie łotrem skończonym, łajdakiem, szubrawcem, groził mi kajdanami!“** Przy tych słowach sędzia śledczy przerwał rozmowę, a tow. Gebla odprowadzono do celi.

Telegraf i telefon.

Tow. dr. Lieberman chory.

Przemyśl, 29 grudnia. Uwięziony tow. dr. Herman Lieberman od kilku dni zaniemógł i leży chory w celi więziennej.

Przeniesienie 58 pułku piechoty.

Przemyśl, 28 grudnia. W kołach wojskowych krąży pogłoska, że ministerstwo wojny zarządziło przeniesienie 58 pułku piechoty z dniem 15 stycznia 1901 r. z Przemyśla do Stanisławowa.

Zjazd po wyborach I i II kuryi.

Lwów, 29 grudnia. Po wyborach z I i II kuryi odbędzie się zjazd wybranych posłów we Lwowie lub w Krakowie celem ostatecznego omówienia sprawy, ewentualnego przynależenia posłów ludowych do Koła polskiego.

Demel będzie burmistrzował.

Cieszyn, 29 grudnia. Na konstytuującem posiedzeniu tutejszej rady miejskiej wybrano jednomyślnie burmistrzem ponownie Demla.

Spalone akta sądowe w Mielcu.

Wiedeń, 28 grudnia. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, na podstawie § 14, mocą którego uwalnia się akta sądowe, zaginione podczas pożaru w Mielcu, od ponownych stempli i należytości, jeżeli będzie skonstatowanem, że przy pierwszem wniesieniu lub wygotowaniu tych aktów uiszczono przypadającą należytość.

Turcya przeciw syonistom.

Wiedeń, 28 grudnia. „Pol. Corr.“ dowiaduje się, że znane ograniczenia tureckie co do pobytu żydów w Palestynie, wywołane zostały obawą Turcyi wzmożenia się ruchu syonistycznego.

Nowe pokłady węgla.

Wiedeń, 28 grudnia. Minister rolnictwa polecił władzom górniczym, ażeby ile możności starały się o otwarcie i eksploatowanie nowych pokładów węgla. Jak wynika ze sprawozdania, natrafiono w Kaniowie, w okręgu górniczym krakowskim, po wykonaniu szeregu wierceń do głębokości 220 do 373 metrów na dwa pokłady o grubości 2 i 0·85 mtr., zaś w Jaworznie na dwa pokłady o grubości 0·8 mtr. i 1 mtr. W Tenczynku znaleziono, po wykopaniu chodnika długości 2120 m., cztery pokłady o grubości od 0·75 do 1·5 mtr.

Zdradzona tajemnica.

Budapeszt, 28 grudnia. „Pester Lloyd“ donosi ze Lwowa, że z poważnej strony polskiej rozpoczęto rokowania z Młodoczechami w sprawie skłonienia ich do zaprzestania obstrukcyi w nowym parlamencie.

Plany niemieckie.

Berlin, 28 grudnia. Potwierdza się wiadomość, że Niemcy wspólnie z Portą urządzają stacyę węglową na wyspie Farsan (na morzu Czerwonem). Natomiast Porta cofa się przed udzieleniem koncesyi syndykatowi niemieckiemu na budowę kolei bagdadzkiej i projektuje inną linię ze Skutari przez Sivas, Djarbekir i Wan do Mossulu. Przypuszczają tu, że intrygi zagraniczne zachwiały wiarę Porty w kapitał niemiecki.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 29 grudnia. W odpowiedzi na interpelacyę oświadczył minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta, że stosownie do jego zapowiedzi zgoda mocarstw w Chinach jest najzupełniejszą. Po uwolnieniu posłów chwilowo powstała sprzeczność, która jednak już jest usuniętą. Włochy, biorąc udział w koncercie mocarstw, przedewszystkiem trzymały się zasady, by jedność pomiędzy mocarstwami za każdą cenę utrzymać.

Reorganizacya armii greckiej.

Ateny, 28 grudnia. W przyszłym miesiącu ma tu przybyć austryacki pułkownik, celem nakreślenia reorganizacyi wojska greckiego. Stanie się to wskutek odmowy cesarza Wilhelma, który nie zgodził się wysłać oficerów niemieckich, uważając to za nieodpowiednie, ponieważ Niemcy są już instruktorami w cywilizującej z grecką armii tureckiej.

Napad na przedstawicieli angielskich.

Konstantynopol, 28 grudnia. Porta usprawiedliwiła się wobec angielskiego chargé d'affaires, Bunsena z tego powodu, że Bunsen został w okolicy Konstantynopola zaczepiony przez żołnierzy tureckich; stało się to wskutek pomyłki.

Powstanie murzynów.

Paryż, 28 grudnia. Na wybrzeżu Kości słoniowej (w Gwinei francuskiej) wybuchło powstanie. Przeciw powstańcom wysłano 2 kompanie piechoty morskiej.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 28 grudnia. Biuro Reutera donosi; Dwa oddziały Burów pokazały się w okolicach Vryburga, jeden ze 150 wozami na północ od linii kolejowej, drugi z południa, składający się z 270 ludzi, posiadających jedno działo. Obie komendy, dokonawszy połączenia, udały się w kierunku zachodnim.

Wojna w Chinach.

Waszyngton, 28 grudnia. Rząd tutejszy przemawia za tem, aby mocarstwa zażądały indemnizacyi od Chin w sumie nieprzenoszącej 200 milionów dolarów. Stany Zjednoczone wydały na przewóz wojsk i materyałów wojennych 11 milionów dolarów. Większa część tych kosztów musi być zwrócona przez Chiny.

Nowy Jork, 28 grudnia. Z Pekinu donoszą, że dwór chiński sprzeciwiać się będzie 2 punktom zaprojektowanej umowy: zniesieniu fortów w Taku i stałym załogom europejskim przy poselstwach.

Nowy Jork, 28 grudnia. Amerykańskie wojska wyruszyły z Pekinu na wschód do miejscowości, gdzie bokserzy spalili kilku chrześcian.

Londyn, 29 grudnia. Z Szanghaju donoszą, że nowy okręt wojenny niemiecki w drodze z Itczang do Czung-king rozbił się i zatonął. Marynarze uratowali się; tylko kapitan zginął.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Stow. rob. „Braterstwo“ w Krakowie, ul. św. Józefa l. 12. W sobotę 29 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się **wieczorek sylwestrowy** z tańcami. Wstęp dla towarzyszów i pań 60 hal., dla niecztonków 80 hal.

Podgórze. W stowarzyszeniu robot. „Siła“ (Mały Rynek 4) odbędzie się w niedzielę 30 b. m. o godzinie 6-tej wieczorem **zabawa sylwestrowa** z tańcami.

Nowy Sącz. Robotnicy warsztatów kolejowych urządzają 31 b. m. o godz. 7 wieczorem w sali „Sokoła“ **wieczorek sylwestrowy** z tańcami i tombolą. Bilet wstępu 80 hal. Czysty dochód z tego wieczorku (wraz z dochodem z zeszłorocznej zabawy sylwestrowej, wynoszącym 48 kor. 46 hal.) zostanie złożony na ręce komitetu budowy pomnika Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu.

Przemyśl. W poniedziałek 31 grudnia b. r. odbędzie się **Sylwestrowy wieczorek** w lokalu stowarzyszeń robotniczych, staraniem młodzieży robotniczej. Bilet wstępu męski 35 ct. damski 15 ct. Początek o godz. 7½ wieczorem

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Woda krościeńska

249 **zdrój Stefana.** 1—4

Szczawa alkaliczno-słona działa znakomicie *w katarach gardła*, oskrzeli i płuc, oraz *influency*. Do nabycia w aptekach, drogueryach i składach wód mineralnych.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

• • „HAYA“ • •

puder antiseptyczny dla niemowląt i dzieci

wedle orzeczeń powag lekarskich

najlepszy i najtańszy

proszek do zasypywania w sitkowych pudełkach.

W każdej aptece pod nazwą „**pudru Haya**“ do nabycia. Pudełko opatrzone marką „Opatrzność“ **kosztuje 35 ct.**

Toril wyciąg mięsny

w kształcie stałym, z rozpuszczalnem białkiem mięsnem, **przewyższa znacznie** wszelkie wyciągi Liebiga pod względem siły pożywnej i **dobrego smaku.**

płynny (B ffo) z wszelkiemi jarzynami rosołowemi, daje z gorącą wodą niezrównany bulion.

We wszystkich aptekach, drogueryach i lepszych sklepach na składzie.



Generalna REPREZENTACYA dla Galicyi i Bukowiny

w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 12.

REPREZENTACYA

BROWARU KARWINSKIEGO

(hrabiego Larischa-Mönnicha)

w Krakowie, przy ulicy Poselskiej l. 15. — Telef. 431

poleca **piwa w butelkach oryginalne napełnionych** z dostawą do domów. Piwa te, napełniane według wszelkich wymogów hygieniczno-sanitarnych w specyalnie do tego celu urządzonym lokalu zapomocą maszyn najnowszej konstrukcyi, **są najlepszej jakości.**

Szczególniej polecamy: **piwo eksportowe, marcowe, cesarskie, leżak i bok.** — Wysyłki na prowincyą nawet we flaszkach 1/I litrowych uskuteczniamy najszybcej.

Zamówienia upraszamy łaskawie pod adresem: Kraków, Poselska l. 15, Telefon Nr. 431.

Za Zarząd browaru karwińskiego

M. Hirsch.

233 9—30

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

200 **ludzi do kopalni węgla w Rosyi.**
6 **parobków.**
100 **ludzi do kopalni wosku.**
1 **podmielnika kawalera.**
1 **ogrodnika.**
7 **chłopców do terminu:** 1 do stolarza, 1 do łakiernika, 2 do szewca, 1 do drukarni, 2 do rzeźbiarza.
2 **gumiennych.**
5 **szwaczek do pracowni.**
2 **nauczycielek Francuzek.**
7 **bon Niemek.**
2 **bon Francuzek.**
5 **stałych nauczycielek z muzyką.**
1 **nauczycielki śpiewu i muzyki.**
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $1/3$ popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listownie.** 130. 88—?

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 24.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

„CIĘGI“

dwutygodnik humorystyczno-satyryczny wychodzi

5 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austro-Węgrzech: rocznie 4 korony, półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 koronę. — Numer pojedynczy 10 ct.

Organizacye, biorąc większą liczbę egzemplarzy dostają odpowiedni rabat. — Adres: „CIĘGI“, Lwów, Ossolińskich 8.

Wyszła z druku broszura p. t.:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 1 ilustracyą i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu“, Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

„WOLA“

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 14—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Towarzysze! przy każdej sposobności pamiętajcie o funduszu codziennego »Naprzodu«.

Gruntownej

Nauki kroju

oraz szycia 236 10—11

Sukien damskich

według najnowszych systemów wiedeńskich po długoletniej praktyce udziela pod bardzo przystępnymi warunkami.

NATALIA LANDAUOWA, ul. Mostowa 8.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.** — Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).